Cena numeru 10 groszy.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

Rok VII. | ŁÓDŹ. SOBOTA, 30 LISTOPADA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 10 GROSZY. | NR. 330

Łódź 30 XI-29 A

Proces arcyb. Kowalskiego
Sensacyjny wynik lekarskiego badania zakonnic marjawickich
Przewód sądowy został zakończony

WARSZAWA, 30 listopada.
(Tel. od wł. koresp.)

Wczorajszy, piąty z kolei dzień pro cesu przeciwko arc. Kowalskiemu, przyniósł

NAJWIĘKSZĄ SENSACJĘ,

jaka dotychczas w procesie tym zarówno w Płocku jak i w Warszawie się wydarzyła. Mianowicie, jak to już podawała dziesiejsza „Republika", obrona wniosła

O ZBADANIE PRZEZ LEKARZA KILKU ZAKONNIC,

którym oskarżenie i część świadków zarzuca stosunki płciowe z Kowalskim. Między innemi bowiem eksmarjawitka p. Kaczorowa, oskarżyła swą własną siostrę, zakonnicę marjawicką Wąsakówne o to, że już oddawna przestała być dziewicą, bowiem dzieliło łoże z Kowalskim. Wobec tego na wniosek obrony sąd wezwał znaną lekarkę dr. Kasperowiczową, która wczoraj po szczegółowem badaniu zakonnic marjawickich orzekła kategorycznie, że po dzień dzisiejszy

SĄ ONE DZIEWICAMI,

albowiem ponad wszelką wątpliwość stwierdziła, iż zachowały swą cnotę. Na skutek tej ekspertyzy odbyła się konfrontacja świadka oskarżenia p. Kaczorowej z siostrą jej zakonnicą, Wąsakówną. P. Kaczorowa, znalazłszy się w sytuacji bez wyjścia,

ZMIENIŁA SWE ZEZNANIA

w tym kierunku, iż słyszała jak siostra jej mówiła, że aczkolwiek jest żoną Kowalskiego, to jednak cnoty nie straciła.

Dalszy szereg świadków do rozprawy nie wniósł nic nowego, jedynie nowy świadek, inżynierowa Bobrowska, z całym naciskiem stwierdziła wrogi stosunek marjawitów do chwilowych okupantów bolszewickich w roku 1920. Na tem

PRZEWÓD SĄDOWY ZOSTAŁ ZAKOŃCZONY.

Proces w dniu dzisiejszym nie toczy się dalej. Jutro, t. j. w niedzielę wznowione zostanie posiedzenie. Rozpocznie się ono o godz. 10 rano przemówieniem prokuratora Godeckiego. Tegoż dnia przemawiać jeszcze będzie adw. Główczewski. Dwaj pozostali obrońcy adw. Śmiarowski i adw. Szumański mają wygłosić swe przemówienia obrończe w poniedziałek. Wyroku należy oczekiwać w poniedziałek wieczorem, lub we wtorek w południe.

Udany lot
nad biegunem południowym

Nowy Jork, 30 listopada.
(Telegram wł. „Expressu").

Według nadeszłych tu wiadomości, słynny lotnik amerykański Byrd, ukończył w dniu wczorajszym szczęśliwie lot swój nad biegunem południowym. Przebył on w samolocie wraz z trzema towarzyszami w przeciągu 18 godzin nieprzerwanego lotu 2,500 km., lecąc z średnią szybkością 140 km. na godzinę. Lot udał się całkowicie.

Likwidacja okr. zw. kas chorych
Pracownicy żądają odszkodowania

Łódź, 30 listopada.

Jak się „Express" dowiaduje, likwidacja Okręgowego Związku Kas Chorych odbywa się w szybkiem tempie. Wszyscy pracownicy otrzymali już sześciomiesięczne wymówienie. Niezależnie jednak od tego p. p. Keller i dr. Wieliński wystąpili na drogę sądową o odszkodowanie na łączną sumę 180 tysięcy złotych.

Rzucił bombę
na szpital chiński

Londyn, 30 listopada.

Wysłany z Nankinu lotnik wojskowy, który miał bombardować maszerujące na Kanton wojska Kwangsi, przez dziwną pomyłkę rzucił bombę na szpital chiński w Kantonie.

Większa część szpitala została zniszczona. 7 chorych poniosło natychmiastową śmierć, trzej odnieśli ciężkie rany.

Kasiarze w Łodzi!
Rozbili kasę w kancelarji rejenta Krzemińskiego (Narutowicza 1)

Łódź, 30 listopada.

(d) Dziś w godzinach rannych władze policyjne zostały zaalarmowane nowym zuchwałym występem kasiarskim na terenie Łodzi.

Tym razem ofiarą włamywaczy padła

KANCELARJA REJENTA KRZEMIŃSKIEGO,

mieszcząca się na pierwszem piętrze domu przy ul. Narutowicza 1. Gdy o godz. 8-ej rano jeden z urzędników kancelaryjnych przyszedł z zamiarem otwarcia biura, zastał on drzwi kancelarji otwarte. We wszystkich trzech pokojach panował wielki nieład. Na podłodze leżały porozrzucane papiery, weksle itd. a w dużej, ogniotrwałej kasie, stojącej w gabinecie rejenta,

WIDNIAŁ DUŻY OTWÓR.

Urzędnik ów, widząc niewątpliwe ślady nocnej wizyty kasiarzy, niezwłocznie skomunikował się z rejentem, który z kolei zaalarmował policję. Na ul. Narutowicza 1 zjechały władze śledcze, które ustaliły co następuje:

Kasiarze przed godz. 11 ukryli się na podwórzu tej posesji, a następnie, gdy już cały dom był pogrążony we śnie, przy pomocy podrobionych kluczy otworzyli drzwi kancelarji i rozpruli rakami ogniotrwałą kasę. Nie znaleźli w niej jednak ani grosza, gdyż przezorny rejent zazwyczaj wieczorem zabiera z biura całą gotówkę. Włamywacze zawiedzeni w swych nadziejach wyważyli szufladę jego biurka i, znalazłszy tam 80 zł. i znaczki stemplowe, musieli się zadowolnić tym łupem.

Wszczęte dochodzenie ustaliło, iż występ w kancelarji rejenta był dziełem kasiarzy, którzy rozpruli kasę w banku zgierskim. Jest to jakaś szajka, która po występach w Warszawie i Małopolsce przybyła do Łodzi na gościnne występy.

Epidemja wścieklizny
wygasła już w Łodzi

Łódź, 30 listopada.

Jak się do wiadujemy, wobec wygasłej już epidemji wścieklizny, na terenie Łodzi, w dniach najbliższych magistrat wyda zarządzenie, znoszące przymus kagańcowy dla psów. Wydanie tego zarządzenia zostanie spowodowane interwencją towarzystwa opieki nad zwierzętami w Łodzi, które wychodzi z założenia, iż przymus kagańcowy bez istotnej potrzeby jest równoznaczny z dreczeniem zwierząt.

Samobójstwo redaktora
sowieckiego pisma

Moskwa, 30 listopada.

W Mińsku popełnił samobójstwo redaktor sowieckiego urzędowego pisma „Zwiezda" Bogajewski. Samobójstwo spowodowane zostało przez obawę przed aresztowaniem go za przynależność do opozycji prawicowej.

Tragiczna scena
pomiędzy policjantem a bandytą

Warszawa, 30 listopada.
(Telegram wł. „Expressu").

W lokalu państwowej komendy policji powiatowej w Warszawie rozegrała się wczoraj wieczorem krwawa scena pomiędzy posterunkowym Patyralskim a groźnym bandytą Frankowskim. Podczas badania i rewizji, bandyta, zdejmując kołnierzyk i krawat i składając go na stole policyjnym, zauważył leżący tam nóż do krajania chleba, który przed chwilą zostawił jeden z posterunkowych. Bandyta z błyskawiczną szybkością chwycił nóż i usiłował

wpakować go w pierś policjanta Patyralskiego.

Policjant odskoczył, chwycił za rewolwer i wymierzył go w bandytę. Rewolwer jednak zaciął się. Jakkolwiek policjant chciał strzelać ewentualnie na postrach, Frankowski będąc pewnym, że za chwilę zginie, krzyknął:

— *Mam zginąć z twojej ręki, to wolę się sam uśmiercić!*

Poczem pchnął się kilkakrotnie trzymanym nożem w pierś. Zalewając się krwią padł na podłogę. Lekarz pogotowia w stanie beznadziejnym przewiózł go do szpitala.

Petkiewicz jedzie!
Wczoraj przyszły pieniądze z Ameryki

Warszawa, 30 listopada.
(Telefonem od wł. koresp.).

Jak wiadomo znakomity sportowiec polski, Petkiewicz, zwycięzca Nurmiego,

zaproszony został do Ameryki,

gdzie ma kilkakrotnie startować z najlepszymi biegaczami Stanów Zjednoczonych i Kanady. Jednakże pomimo kilkakrotnych depesz i oznaczenia dnia wyjazdu Petkiewicza do Ameryki, nie nadchodziły pieniądze dla Petkiewicza na odbycie podróży. W prasie warszawskiej pojawiały się już wiadomości, że Petkiewicz wogóle do Ameryki nie pojedzie. Tymczasem, jak się „Express", dowiaduje wczoraj popołudniu

nadeszły do Warszawy pieniądze,

a Petkiewicz wraz z towarzyszącym mu delegatem polskich władz sportowych p. Weinthalem, wyjeżdża jutro, t. j. w niedzielę, o godzinie 8,50 rano z Warszawy. W dniu 4 grudnia wsiądzie on w Cherbourgu na statek transatlantycki „Berongaria", a 20 grudnia odbędzie się już pierwszy start w New Yorku. Ogółem przewidzianych jest 5 lub 6 startów Petkiewicza w Ameryce.

Śledztwo w sprawie katastrofy budowlanej
zostało już rozpoczęte

Łódź, 29 listopada.

Jak się dowiadujemy, w związku z katastrofą budowlaną przy ulicy Żeromskiego 65, o której obszernie donosiła dzisiejsza „Republika", urząd śledczy wszczął energiczne dochodzenie, celem ustalenia nazwisk winnych. W związku z tem do urzędu śledczego wezwani zostali inżynier, nadzorujący roboty, majstrowie i właściciel domu, którzy złożyli odpowiednie zeznania. Śledztwo w tej sprawie potrwa kilka dni.

Figle św. Biurokracego

Z dziewcząt robi chłopców, zmienia stopnie w świadectwach szkolnych i „redukuje" ludzi

Pouczająca historja chińska

Obywatelu! Napewno miałeś w swojem życiu tyle już przykrych doświadczeń *z tępym biurokratyzmem tych właśnie urzędów*, z którem publiczność najczęściej stykać się musi, że nie potrzeba namawiać cię, byś ich unikał. Abyś jednak wiedział, że nietylko ty padałeś ofiarą igraszek i namiętności biurokracji, przeczytaj, co się w ostatnich tygodniach przytrafiło takim, jak ty, obywatelom z innych krajów.

Pewna dziewczyna, zamieszkała w Paryżu, postanowiła wstąpić w związki małżeńskie; okazało się jednak, że ma na tej drodze przeszkody nie do zwalczenia. Władze, do których się mianowicie zwróciła, oświadczyły, że nawet myśleć jej o tem nie wolno; jej wyjście zamąż byłoby w sprzeczności z prawem, gdyż sama przecież jest mężczyzną!

Daremnie biedaczka wskazywała na to, że przecie płeć jej jaknajkategoryczniej ustala załączone świadectwo lekarskie. Biurokraci wiedzieli lepiej, jak się rzecz miała, *skoro w księdze urodzeń zapisana była jako chłopiec*. Przeklęta księga — to dokument publiczny, pomyłki w nim są niemożliwe.

Nowy przykład, tym razem z angielskich stosunków szkolnych. Pewien młodzian nie zdał egzaminu w szkole. Wynik taki egzaminu bardzo go zdziwił, ale zdziwienie to było niczem w porównaniu z oburzeniem na widok stopni, jakie mu dyrekcja szkoły z egzaminu przysłała Okazało się mianowicie, że w wykazie figuruje np. słaby stopień z chemji, chociaż z tego przedmiotu nasz młodzian *wcale nie zdawał* Natomiast brakowało stopnia z historji powszechnej, ulubionego przedmiotu egzaminowanego.

Wobec tego napisał on zaraz do dyrekcji szkoły z zaznaczeniem, iż co do jego świadectwa zaszła najpewniej pomyłka w nazwiskach; wysłumaczył, oczywiście, na czem swe przypuszczenie co do pomyłki opiera. Odpowiedź ze szkoły nadeszła bardzo szybko; brzmiała ona zupełnie kategorycznie, że wobec przeprowadzonych dochodzeń stwierdzić należy, iż jakakolwiek pomyłka jest zupełnie wyłączona; w każdym zaś razie decyzja komisji egzaminacyjnej jest ostateczna i nieodwołalna.

Kupiec Mead musiał dojść do bardzo bolesnego wniosku, że wogóle niema go na świecie. Tak przynajmniej zapewniały go władze, z któremi miał pewną sprawę do załatwienia. Otrzymawszy taką odpowiedź na swe podanie, Mead pośpieszył coprędzej osobiście do urzędu, lecz i to nic nie pomogło; oświadczono mu wręcz, że wcale nie figuruje w rejestrze urodzeń, urzędowo więc niema go na świecie.

Mead pokutował za niedbalstwo czy też lekkomyślność swego papy, który zapomniał o zapisaniu syna do ksiąg ludności. Błąd ojca srodze mścił się na synu.

Wprawdzie mógł on wpisać się do tej księgi obecnie, w takim razie byłby o 43 lata młodszy, niż w rzeczywistości, bowiem dzień zapisania do ksiąg zazwyczaj *brany jest jako dzień urodzenia*. Musiałby w takim razie postarać się o opiekuna, prawnie zaś byłby niezdolny do prowadzenia handlu.

Ponieważ w obliczu tych różnych możliwości i wątpliwości biedny Mead zupełnie stracił głowę, trzeba było uciec się do pomocy adwokata, który dobrze się nadręczy i nachodzi, zanim wreszcie ulży swemu zrozpaczonemu klijentowi — niemowlęciu wobec prawa.

Kogo nie zraziła ostatnia smutna opowieść i doczytał aż do tego miejsca, niech się zdobędzie jeszcze na cierpliwość i dowie, jaki zwyczaj panuje w Chinach w stosunku do różnych „świętych" czy też bóstw lokalnych. Jeśli się zdarzy np., że któreś z tych bóstw nie odpowie pokładanym nadziejom i zamiast upragnionej pogody ześle deszcz, wówczas obywatele wioski niosą wyobrażenie tego bóstwa na targowisko, *gdzie go publicznie biczują*.

Chińczycy twierdzą, że ten sposób postępowania daje znakomite wyniki. Ciekawa też rzecz, czy potrafilibyby poradzić sobie z taką upartą istotą, *jak „święty" Biurokracy*. W każdym razie jego ofiary zgodnie utrzymują, że możnaby przywrócić na stałe rozum tylko przy pomocy ostrych środków.

Niebezpieczny egzamin

na stanowisko hycla w Ameryce

Przywykliśmy naogół uważać Amerykę za kraj, gdzie od pracownika nie wymaga się nic poza umiejętnością swego zawodu. Tymczasem jest to wynikiem tylko tego faktu, że przemysł tak tam zaciążył nad całem życiem, że innych pracowników prawie się nie dostrzega. Zato gdy jakieś szczególne zdarzenie skieruje uwagę prasy na pracowników miejskich w Ameryce — wychodzą na jaw fakty, budzące zdumienie nawet w najzacofańszych krajach Europy.

Gazety chicagowskie omawiają obecnie szeroko wypadek, jaki zdarzył się panu Filipowi Kraft przy egzaminie na... hycla miejskiego.

Pan Kraft, zamieszkały przy Dickson St. 1545 otrzymał wezwanie do komisji służby cywilnej, by zjawił się do egzaminu na pracownika miejskiego.

O godz. 1 po południu stawił się w najlepszem swem ubraniu przed egzaminatorem p. Aleks Nisvaco.

Wywinąwszy 20 koziołków na przyrządzie gimnastycznym, dziesięciokrotnie zgiąwszy się z wyprostowanemi kolanami tak nisko, żeby dłonią dotknąć podłogi i wykazawszy, że potrafi przez 45 sekund wstrzymać oddech, dowiódł znajomości nazwiska burmistrza m. Chicago i prezydenta Stanów Zjednoczonych, oraz datę ogłoszenia niepodległości.

Po tem wszystkiem pozostawało mu jeszcze tylko przeskoczyć przez drążek, umieszczony na wysokości 120 cm. Niestety, skoczył z takim rozpędem, że upadł po drugiej stronie drążka i złamał sobie nogę, co stało się powodem jego „sławy".

Przewiezionego ambulansem policyjnym do szpitala powiatowego odwiedził reporter jednego z dzienników i dowiedział się o trudnym egzaminie.

Rozpromieniony pan Kraft oświadczył dziennikarzowi, że pomimo wypadku uznano egzamin za złożony i marzenie jego całego życia, spokojna posada hycla miejskiego będzie oczekiwać na zrośnięcie się nogi.

Paryż — bezbronny

przed atakami samolotów

W roku ubiegłym, świat cały zelektryzowany został wiadomością, głoszącą, że Londyn przeprowadza próbę ataku lotniczego na stolicę Anglji, pragnąc tym sposobem przekonać się w jakim stopniu jest ona narażona na niebezpieczeństwo w razie napadu nieprzyjacielskiej floty powietrznej.

Próba dała rezultat fatalny. Okazało się, że Londyn nawet przy dobrze zorganizowanej obronie lotniczej nie zdoła obronić się przed atakami nieprzyjacielskich samolotów i w ciągu paru godzin zostanie zrównany z ziemią.

Obecnie — podobne próby przeprowadził Paryż. Odbyto tam mianowicie próbne manewry lotnicze, o wyniku których zachowywana jest zresztą ścisła tajemnica.

Wieści z za kanału, opublikowane przez paryski dziennik „Oeuvre" donoszą, że wynik tych ćwiczeń jest przygnębiający. Okazało się bowiem, że obrona Paryża przed atakiem powietrznym nawet częściowo obronić nie może miasta przed napadem samolotów, ciskających bomby,

Aeroplany atakujące zajęły stanowisko nad Paryżem na wysokości 5000 metrów, były więc niedostrzegalne dla obrońców.

Jeden z rzeczoznawców tej ciekawej próby oświadczył z tej racji, co następuje:

„Jeżeli tylko tysiąc samolotów każdy z tonną bomb gazowych znajdzie się nad Paryżem, mogą one pokryć miasto chmurą gazu, wysoką na 20 metrów. Operacja taka wymaga zaledwie godziny czasu, poczem w Paryżu nie zostanie ani jedna żywa istota....

Podobne rezultaty dałoby niewątpliwie próby obrony Berlina, przed atakiem wrogiej floty powietrznej. W podobnej sytuacji znalazłoby się zresztą każde miasto.

Wyniki powyższych doświadczeń zdają się przekonywać, że wszelka próba nowej wojny przyniesie zniszczenie całej ludzkości. Nieprzyjacielskie floty powietrzne niszczyć będą wzajemnie wielkie miasta swoich wrogów, odgrywające przecież rolę najważniejszą w życiu wewnętrznem każdego kraju.

Który gmach jest wyższy?

Niezwykły spór toczy się obecnie pomiędzy budowniczymi dwu najwyższych gmachów w Nowym Jorku, a zatem i na całym świecie, ukończonych właśnie „Chrysler Building" i „Bank of Manhattan Building".

Spór polega na tem, że „Chrysler Building" sięga wysokości 1.030 stżp, czyli około 315 m. — a więc jest o 15 m. wyższy, niż słynna wieża Eiffla — i posiada 68 pięter, uwieńczonych wieżą, mierzącą 62 m. wysokości.

Co się zaś tyczy gmachu „Bank of Manhattan Building", to olbrzym ten sięga „tylko" 300 m. wysokości, łącznie z kopułą 17-metrową, liczy zato 71 pięter.

Spór więc wynikł o to, czy należy brać w rachubę wieżę i kopułę ukończonych gmachów, czy też uwzględnić tylko to, który z budowniczych umieścił bliżej nieba lokatorów zbudowanego przez siebie gmachu?

„Zatruty kwiat nocy"

Kobieta-szpieg usypiała swe ofiary przy pomocy pocałunku

Niezwykłe przygody baronowej Jensen

Paryski korespondent lodyński dziennika „Daily Telegraph" nadesłał swojej redakcji wywiad, jaki zrobił w Paryżu z *baronową Carlą Jensen, która była tajną agentką* jednego z głównych mocarstw europejskich i pomimo swojej młodości, ma bogatą przeszłość szpiegowską.

Baronowa, która jest naturalizowaną angielką, jako szpieg, w kołach kolegów zawodowych nosiła nazwę *„zatrutego kwiatu nocy"*.

Clara Jensen znajdowała się na usługach angielskiej organizacji szpiegowskiej „Intelligence Service", najlepszego może na świecie wywiadu politycznego i tak zamaskowanego, że nawet ministrowie angielscy nie wiedzą wszystkiego o nim. Wtajemniczonym zupełnie jest prawdopodobnie tylko król Jerzy.

Przed niedawnym czasem doniosły telegramy, że obecny rząd angielski postanowił znieść „Inteligence Service", skreślając kredyty na ten cel z budżetu. Ale byłoby to tylko uniezależnieniem organizacji od rządu, bo kwoty budżetowe *pokrywają zaledwie dziesiątą część jej wydatków*. Członkami „Intelligence Service" są ludzie bogaci i oddający się wywiadowi politycznemu *z patrjotyzmu, albo dla sportu*.

W znacznej części dla sportu szpiegowała też Clara Jensen. Wyrobiła sobie nawet osobliwą specjalność.

— Kiedy mój szef — opowiadała dziennikarzowi paryskiemu — postanowił, że jakiś człowiek podejrzany ma stracić pewne tajne papiery, stawiano mnie na jego drodze. Najczęściej korzystałam z nocy, ażeby mu dać kilka pocałunków, *zatrutych narkotykiem, a podczas* gdy on pogrążał się w krainie snu, ja grzebałam w jego bagażach.

— Niestety, — dodała z westchnieniem bar. J. — wykryto mnie i muszę teraz porzucić tę tak zajmującą profesję. Co poczne z sobą? Może pojadę do Holywoodu?

Samo się przez się rozumie, że tajemnicza baronowa mówi wielu językami, że posiada wykształcenie męskie, przy całej chytrości kobiecej.

„Nie zapomnę nigdy — ciągnęła swe opowiadanie — pierwszego razu, kiedym próbowała *uśpić mężczyznę mojemi pocałunkami*. Był to człowiek wysłany jako agent do Europy przez komitet rewolucyjny pewnej kolonji wschodniej.

Miał kupić i załadować na okręty znaczną ilość broni.

„Nasza organizacja następowała mu na pięty. Wiedzieliśmy, że była to jednostka wybitna, że misja jej była niebezpieczna i że naszym agentom nigdy się nie udało dostać do rąk jego listów uwierzytelniających i jego pisemnych instrukcyj, które miał ze sobą.

„Dotarliśmy wreszcie za nim do pewnego wielkiego hotelu na wybrzeżu belgijskiem, stwierdzając w ten sposób, że ma zamiar kupić broń w Belgji. Wtedy wystąpiłam ja na scenę *w roli turystki amerykanki, żądnej rozkoszy i szukającej awanturek*.

„Pewnej nocy tak go potrafiłam podniecić, że próbował mnie pocałować i wciągnąć do swego pokoju. Wyrwałam mu się, a widząc, że chwila nadeszła, udałam się pod jakimś pozorem do mego pokoju i przy pomocy pokojówki, która była podwładną moją agentką, *natarłam wargi pewnym hinduskim narkotykiem*, który nasza organizacja rozdawała swoim agentom.

„Potem schowałam do mojej torebki podręcznej *mały flakonik z odtrutką, przeznaczoną dla mnie samej tylko na wypadek gdybym i ja połknęła narkotyk* i groziło mi uśnięcie, poczem powróciłam do pokoju owego człowieka.

Odegrałam komedję miłości i pocałowałam go. Jego oczy zaczęły pokrywać się mgłą i w tej chwili upadł na fotel uśpiony..

„Byłam wtedy jeszcze nowicjuszką i nie przeczekałam, aż się przekonam, że dostał dozę wystarczającą. Zaczęłam przeszukiwać jego walizy, gdy w tej chwili usłyszałam krzyk:

— *Ach ty przeklęta szpiegowska żmijo!*

„Odwróciłam się i zobaczyłam, że się obudził i że trzyma rewolwer zwrócony ku mnie. O mało co nie zemdlałam.

„Paf! Paf! I jedna kula przebiła mi muskuły lewej nogi, a druga zraniła palce nogi prawej, ale mogłam mu jeszcze dać potężny cios szpicrutą w głowę, co pogrążyło go w ostateczną nie przytomność.

„Dwa strzały rewolwerowe wywołały w hotelu nieopisane zamieszanie, z którego korzystając, zdołałam wymknąć się i wskoczyć do automobilu, który moi przyjaciele trzymali dla mnie w pogotowiu. W niedługi czas przebyliśmy już granicę, a ja zemdlałam z upływu krwi.

„Miałam jednakże dosyć czasu, ażeby zabrać jego papiery i zapobiec w ten sposób olbrzymiemu przemytnictwu broni, które byłoby wywołało groźne powstanie."

— *Ale od tego czasu ileż to ofiar całowałam mojemi ustami!* — zakończyła baronowa, tęsknie zapatrzona w przeszłość...

Tatuowana pierś niezbyt „solidnej" księżny gruzińskiej

Łódź, 30 listopada.

Nocna restauracja. Przy stoliku siedzi samotna niewiasta, o straszliwie karminowych ustach w sukni ze srebrnych dżetów, mieniących się jak rybia łuska.

P. Stanisław R., siedzący przy sąsiednim stoliku, patrzy na nią mętnym wzrokiem pod wpływem większej ilości zużytego alkoholu i wreszcie zbiera się na odwagę.

— Czy mam przyjemność z syreną? — pyta uprzejmie.

— Nie jestem syreną, jestem gruzińską księżną — odparła dama w miarę wyniośle, lecz uprzejmie..

— A czy pani pija koniak?

— Nie, chyba, że Martela...

— Panie kelner! Prosze butelkę koniaku!...

Tak to się zaczęło.

W jakiś czas potem p. Stanisław odwoził samochodem gruzińską księżnę do hotelu. Jak się okazało, że nie pożegnał się z nią u bramy i poszedł na górę — tego nie pamięta.

Pełnię świadomości odzyskał dopiero na ulicy, a że szumiało mu jeszcze w głowie, więc znów poszedł do nocnej knajpy, gdzie wchłonął butelkę „krynicznej".

Przy płaceniu zobaczył, że gruby do niedawna portfel, w którym było parę tysięcy złotych, jest czczy niemal zupełnie. Jegomościowi poczęło coś świtać w głowie, ruszył więc do urzędu śledczego.

Niewiele umiał tam powiedzieć. Gruzińska księżna, koniak, samochód, hotel.

— Niech pan sobie przypomni jak ona wyglądała — bada przodownik.

— Kiedy nic nie pamietam.

— Ani jednego szczegółu?

— Szczegółu? Zaraz... Coś pamiętam. Ona ma na lewej piersi monogram, zaraz, jaki to monogram? Aha, „M. B.", właśnie dziwiłem się ciągle skad się tam wziął monogram.

Poszkodowanemu pokazano szereg fotografji niewiast podejrzanych o kradzieże „podchodowe", nic to jednak nie dało, gdyż p. Stanisław twarzy nie pamiętał i mówił tylko ciągle wkółko o monogramie.

Mimo to następnego dnia policji udało się trafić na ślad Marji Bogdanow, podającej się za arystokratkę rosyjską.

Wywiadowcy udali się do niej na rewizję, lecz jej nie zastali, gdyż była akurat w sądzie w związku z procesem o jakąś kradzież, popełnioną w podobnych nieco okolicznościach.

Gdy aresztowano ją w chwili, gdy wychodziła z sądu po odroczeniu sprawy i okazano poszkodowanemu, ten poznał w niej gruzińską księżnę.

Marja Bogdanow zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych pod zarzutem okradzenia p. Stanisława. Wypierała się winy w żywy kamień.

Prokurator Guszkowski: Przepraszam bardzo za niedyskrecję, czy nie ma pani przypadkiem na lewej piersi wytatuowanych jakichś liter?

Marja Bogdanow, dorodna niewiasta o ciemnych oczach, porusza się niespokojnie i mimowoli lewą ręką przyciska pierś.

— No więc?

— Tak, mam litery... — mówi wreszcie.

— Jakie?

— M. B...

— Dziękuję, to mi wystarcza.

Sąd uznał gruzińską księżnę winną kradzieży i skazał ją na rok więzienia.

MASKI ERWINA REINERA

Erwin Reiner, znany uwodziciel na bruku wiedeńskim, należał do typu mężczyzn pewnych siebie i głęboko przekonanych, że żadna kobieta nie będzie w stanie im się oprzeć. Poznawszy Wirginję, narzeczoną swego najserdeczniejszego przyjaciela Manfreda, Erwin finansuje naukową ekspedycję tegoż na Borneo w tym jedynie celu, aby go się pozbyć i tem łatwiej posiąść jego narzeczoną. Wirginja mu się niezmiernie podobała i Erwin nie szczędził zachodu, by jej się przypodobać. Korzystając z nieobecności Manfreda, Erwin zarzuca sidła na naiwną dziewczynę, chcąc jedynie pobawić się nią, jak to było w jego zwyczaju dotychczas. Lecz amor spłatał mu figla — okazuje się, że Erwin —

Rolę Erwina Reinera gra **JOHN GILBERT**

rozgłośna powieść Jakóba Wassermanna w przeróbce filmowej wkrótce wyświetlana będzie w **LUNIE.**

Bestjalska zemsta

Bat, zakończony ołowianą gałką, jako argument konkurenta

Łódź, 30 listopada.

(d) W Złoczewie pod Łodzią od kilkudziesięciu lat mieszkał zamożny kupiec Abraham Kempiński, właściciel składu żelaza, prowadzący jednocześnie handel sztucznemi nawozami. W sąsiedztwie z Kempińskim mieszkał Herszlik Grynszpan, który również handlował temi samemi artykułami. Prowadząc zajadłą walkę o klijentelę, obaj kupcy oddawna już żyli na wrogiej stopie i szykowali się do generalnej batalji.

Pewnego dnia Kempiński, uzbrojony w bicz z ołowianą gałką, udał się wraz ze swym synem Dawidem do konkurenta i oświadczył mu krótko, że żąda, by podwyższył ceny za towar.

— Pan mi zabrał wszystkich klijentów — mówił — sprzedając towar tanio. Pan mi to robi na złość! Chce pan mnie zniszczyć nawet własnym kosztem!

— Nie, mój panie, — odparł mu hardo konkurent — ja się nie boję żadnych batów, ani innych gróźb. Pan mi nie będzie wyznaczał żadnych cen, choćbym chciał za darmo oddawać towar.

Wynikła gwałtowna sprzeczka. Kempiński wyczerpał szybko wszystkie argumenty słowne i rzucił się na przeciwnika, okładając go nielitościwie swym batem.

Krzyki Grynszpana zaalarmowały jego sąsiadów, którzy wbiegli do mieszkania i po dłuższej walce obezwładnili rozjuszonego Kempińskiego.

Do rannego wezwano lekarza, który stwierdził, że doznał on bardzo ciężkich uszkodzeń cielesnych i polecił go przewieść do szpitala.

Kempiński i jego syn pociągnięci do odpowiedzialności karnej, stanęli przed sądem, który po rozważeniu tej sprawy skazał obu po 3 miesiące więzienia i zasądził od nich powództwo cywilne w wysokości 36 tysięcy złotych oraz 5000 złotych tytułem zwrotu kosztów za leczenie i rentę dożywotnią dla niezdolnego już do pracy Grynszpana w sumie 220 złotych miesięcznie.

Od wyroku tego odwołał się prokurator. Wczoraj sprawa Kempińskich znalazła się na wokandzie warszawskiego sądu apelacyjnego.

Sąd apelacyjny uchylił wyrok poprzedniej instancji, zmniejszając karę oskarżonym. Stary Kempiński został skazany na miesiąc więzienia, a syn jego całkowi[illegible] uniewinniony.

Bezrobotni, baczność!

Strzeżcie się oszustów, wyłudzających kaucje

Łódź, 30 listopada.

(d) Przeżywany obecnie kryzys gospodarczy zwiększył w znacznym stopniu liczbę bezrobotnych. Zredukowani robotnicy, nie mając z czego żyć, szukają jakiejkolwiek pracy i często padają ofiarą oszustów, którzy podając się za przedstawicieli najróżniejszych przedsiębiorstw miejscowych, czy zamiejscowych twierdzą, że są upoważnieni do angażowania pracowników i w ten sposób naciągają naiwnych nieraz na większe sumy, pobierane w postaci „kaucji".

Jednym z takich ptaszków był niejaki Antoni Mikołajczyk. Osobnik ten niedawno pojawił się w Łodzi i stale kręcił się przed wszystkiemi urzędami, w których mógł spotkać bezrobotnych pracowników umysłowych czy fizycznych.

— Czy chce pan jechać do Radomia? — mówił temu i owemu. — Zagraniczna firma zakłada tam ogromną fabrykę pasty do obuwia. Poszukiwani są robotnicy, buchalterzy i magazynierzy. Każdy może znaleźć zajęcie.

Mikołajczyk miał przy sobie jakieś prospekty i legitymacje, które chętnie pokazywał.

— Musi mi pan tylko wpłacić 25 złotych za pośrednictwo — mówił. — To jest mój cały zarobek.

Oszust umiał wzbudzić zaufanie, to też wiele osób wpłaciło mu żądaną sumę. Mikołajczyk zawierał z nimi fikcyjne umowy, dawał im dokładny adres nieistniejącej fabryki i szukał nowych ofiar.

Pewnego dnia wreszcie policja zainteresowała się jego działalnością na skutek meldunku złożonego przez jednego z poszkodowanych.

Mikołajczyk został aresztowany.

Na sprawie nie przyznał się on do winy i twierdził stanowczo, że został bezpodstawnie postawiony w stan oskarżenia. Sąd oparł się jednak na zeznaniach świadków i skazał go na 8 miesięcy więzienia.

Groźny pożar

W dniu wczorajszym wybuchł groźny pożar we wsi Rżejówka pod Łodzią. Pastwą płomieni padło kilka zagród i budynków gospodarskich, przyczem straty wyniosły przeszło 25 tysięcy złotych.

Przyczyny pożaru policja nie ustaliła.

We wsi Dzieżbiątów pod Łodzią spłonęło gospodarstwo Stefana Raja. Jak stwierdzono, podpalił je z zemsty jeden z sąsiadów, którego aresztowano.

Jak w scenarjuszu filmowym

—o—

Miłość... ucieczka.. klasztor...

i porwanie... przez rodziców

W Łucku znaleziono niedawno nad brzegiem Styru ubranie pewnej, niezwykle pięknej żydówki Rizy N.

Ponieważ zaginęła ona w sposób tajemniczy, wszyscy uważali, że uległa nieszczęśliwemu wypadkowi i utonęła.

Tymczasem okazało się, że historja ta miała zupełnie inny przebieg. Oto w urodziwej żydówce zakochał się pewien student, a chcąc ją poślubić, zdołał ją nakłonić do ucieczki z domu rodziców.

Upozorowano utonięcie.

Panna udała się w rzeczywistości do Wilna i zamieszkała w klasztorze SS. Nazaretek, gdzie miała przyjąć chrzest.

Dowiedzieli się o tem jej rodzice, pojechali do Wilna i na godzinę zaledwie przed ceremonją chrztu zdołali wśród łez i rozpaczy nakłonić ją do powrotu do domu.

Bić łodzianina!

Krwawe zajście na wiejskiem weselu

Łódź, 30 listopada.

We wsi Janinów pod Łodzią mieszkała rodzina Flisiaków, składająca się z 4 osób: ojca, matki syna i córki.

23-letnia Władysława Flisiakówna wychowywała się w Łodzi u swych krewnych. Młoda dziewczyna była bardzo przystojna, nic więc dziwnego, że gdy przyjeżdżała na niedzielę do rodziców, odwiedzali ją synowie sąsiadów, jawnie pretendujący do jej ręki.

Flisiakówna zachowywała się jednakże obojętnie wobec wiejskich adoratorów, miała bowiem w Łodzi pewnego znajomego, który starał się o jej rękę.

Młodzieniec ten był dość zamożnym rzemieślnikiem i cieszył się b. dobrą opinją, to też starzy Flisiakowie nie mieli nic przeciwko temu, by pojął ich córkę za żonę. Niedawno właśnie odbyła się w Janinowie uroczystość weselna, która miała bardzo burzliwy przebieg. W chwili bowiem, gdy u Flisiaków zebrali się goście a młodzi przygotowywali się do wyjazdu do kościoła, zagrodę otoczyli konkurenci pana młodego, wznosząc groźne okrzyki.

— Bić go!!!

— Nie chcemy łodzianina!!!

— Precz z nim!!!

Awanturników nie zdołano uspokoić. Dwaj najwięksi wrogowie łodzianina, Michał Ogrodziewicz i Henryk Konarski, wdarli się do mieszkania i poturbowali dotkliwie pana młodego oraz panią młodą. Zawezwana policja położyła kres zajściom i ślub odbył się bez żadnych przeszkód. Ogrodziewicz i Konarski pociągnięci do odpowiedzialności karnej stanęli przed sądem, który skazał ich na miesiąc aresztu.

Polska emigracja do Peru

Oddział łódzki Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego urządza w niedzielę, dnia 1 grudnia o g. 6-ej wieczorem w sali kuratorjum, ul. Piotrkowska 104 odczyt redaktora Pankiewicza, uczestnika wyprawy do Peru p. t. „Widoki emigracji polskiej do Peru".

Odczyt będzie ilustrowany oryginalnemi przezroczami, a prelegent omówi szanse zarobkowe w Peru dla emigrantów rolników, rzemieślników i polskiej inteligencji zawodowej.

Cena biletu wynosi 50 gr. oraz 1 zł. Początek odczytu o g. 6-ej wieczorem.

DROGA DO SZCZĘŚCIA, DO MIŁOŚCI
stała przed niemi.

Wykradziono ją,
oszukano haniebnie
i puszczono bezwstydnie

Szlakiem Hańby

Na trzeźwo — nie pójdzie!..

Do urzędu stanu cywilnego przyszła parka, aby dokonać formalności ślubnych.

Antoni Wyskok i Katarzyna Prztyk.

Urzędnik spojrzał na pana młodego i stwierdził niezbicie, że Wyskok jest tego „zalany".

Wobec tego odezwał się z urażoną godnością:

— Państwo będą łaskawi przyjść w stanie zupełnie trzeźwym. Nie będę teraz nic zapisywał. Do urzędu stanu cywilnego nie przychodzi się w nietrzeźwym stanie.

Katarzyna Prztyk poddała się wyrokowi i wyciągnęła chwiejącego się narzeczonego z urzędowego lokalu.

Po trzech dniach powtórzyła się ta sama scena. Antoni Wyskok zjawił się z narzeczoną — znów mocno chwiejąc się na nogach....

— Cóż to ma znaczyć?! — oburzył się tym razem już porządnie urzędnik. Nie może pani sprowadzić swego narzeczonego wtedy, kiedy on jest trzeźwy?!

— Kiedy proszę pana, wtedy to on nijak nie chce... — odrzekła Katarzyna Prztyk w tonie rzeczowej informacji.

* * *

Rozensztok ma strasznie skrzywioną minę.

— Co jest? — pyta go Blumenszpic.

— Kupiłem sobie zły numer kołnierzyka i straszmie gniecie mnie w szyję.

— Tak, tak, mówi na to Blumenszpic z kołnierzykami to jest zupełnie tak jak z żoną... Dopiero gdy się ma go na karku, czuje się, co to za numer....

* * *

W gmachu sądu okręgowego spotykają się dwaj adwokaci.

— Jestem strasznie zmęczony i śpiący, mówi pierwszy. Wygłosiłem teraz mowę obrończą, która trwała przeszło dwie godziny...

— Ja też jestem strasznie śpiący, mówi ziewając kolega. Słuchałem tej waszej mowy...

* * *

— Wyobraź pan sobie, mówi zdenerwowany Salomonowicz, ten blagier, ten łotr — Pinkusiewicz miał czelność powiedzieć do mnie, że jestem największym szwindlarzem dwudziestego wieku!...

— Nie rób pan sobie nic z tego, pociesza go Pinteles, do końca dwudziestego wieku jest jeszcze 70 lat. Nic nie można przewidzieć...

Hallo! Tu radjo!..

11.58 — Sygnał czasu, hejnał marjacki. 12,05 — Koncert z płyt gramofonowych. 13,10 — Komunikat meteorologiczny 15.00 — Komunikat gospodarczy. 15.45 — Kącik artystyczny „L.S.G." 16.15 — Muzyka z płyt gramofonowych. 17,00 — Transmisja z Teatru Polskiego w Katowicach. Odczyt p. ministra Boernera p. t. „Wielkomocarstwowa Polska a dzisiejsza konstytucja". Po odczycie, mniej więcej około godziny 18.30 — nadaną będzie z sali rady miejskiej część uroczystości obchodu rocznicy powstania listopadowego, urządzonej staraniem Komitetu pracowników poczt, telegrafów i telefonów. 19.30 — Rozmaitości. 19.58 — Sygnał czasu. 20.00 — Feljeton p. t. „Uroda miast portowych" — p. Jerzy Sosnkowski. 20.15 — Recital Arnolda Földesy wiolonczela) Przy fortepianie prof. L. Urstein. 21.20 — Muzyka lekka w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Jana Dworakowskiego. 21.50 — Feljeton p. t. „O weselu arabskiem" — p. Zofja Mikulska. 22.05 — Komunikat meteorologiczny. 22.10 — Transmisja z kinoteatru Splendid filmu dźwiękowego „Śpiewający błazen"

Dr. med.
J. POLAK
Choroby wewnętrzne i allergiczne
(astma, pokrzywka, artretyzm, reumatyzm)
ul. 6-go Sierpnia 22
fr. I piętro,
tel. 164-21 przyjmuje od 10—12 i od 8—9 w.

CASINO
Dziś i dni następnych!
Najnowszy film wytwórni „SFINKS" — Wielkie święto polskiej wytwórczości filmowej
Królowa ekranu polskiego Jadwiga Smosarska
w potężnym dramacie miłosnym, na tle przeżyć erotycznych dwóch kobiet i dwóch mężczyzn. — Według powieści najwybitniejszego z mocarzy literatury polskiej ANDRZEJA STRUGA p. t.
„Grzeszna Miłość"
partnerami jej są:
Najnowsza rewelacja filmowa Zofja Batycka
Znany artysta dramatyczny Tadeusz Wesołowski
„AS" scen stołecznych Bogusław Samborski
Wybitny talent filmowy Jerzy Kobusz
Orkiestra pod kier. L. Kantora. — — Początek seansów o g. 12-ej w poł.
Ceny miejsc na pierwszy seans wszystkie po 1 zł.

Baczność—dziewczęta łódzkie!

Marzenia o karjerze gwiazdy filmowej, mogą was łatwo wtrącić w przepaść!

Łódź, 30 listopada.

Wczorajszy „Express" doniósł o wykryciu w Warszawie lupanaru, w którym policja znalazła dwie młodziutkie łodzianki.

Dziewczęta zostały zwabione przez ogłoszenie, opiewające, iż

„poszukiwane są artystki filmowe".

Zwabiono je i wywieziono do Warszawy, gdzie zostały one przez handlarzy żywym towarem sprzedane do domu rozpusty...

Na szczęście policja wkroczyła jeszcze na czas i obie panienki uniknęły smutnego losu, zgotowanego im przez przestępcze jednostki. Niezawsze jednak incydenty takie kończą się tak szczęśliwie...

Bowiem wiadomo, że incydenty takie nie wydarzają się nadmiernie rzadko... Handel żywym towarem jest plagą, która szerzy się *zwłaszcza w wielkich fabrycznych miastach, a więc*

Łódź jest niewątpliwie podatnym terenem dla niecnych handlarzy.

Ulubionym trickiem tych „kupców" jest właśnie — bardzo często spekulacja na pociąg do filmu... Która młoda dziewczyna nie marzy o tem, aby zostać sławną, uwielbianą,

gwiazdą filmową?

Wiedzą o tem dobrze zbrodnicze elementy i czynią sobie chętnie z tych marzeń

wędkę,

na którą łowią „towar".

To też ostrożność i przezorność jest tutaj obowiązkiem nietylko dla młodych i niedoświadczonych dziewcząt, ale również **dla rodziców.**

Niebezpieczeństwo nie jest takie małe, jak to się napozór może wydawać. Handlarze żywym towarem wyciągają swe macki w różnych kierunkach, a najlepszym sposobem ustrzeżenia się przed niebezpieczeństwem jest: **nie wdawać się w żadne pertraktacje z osobami, których nie zna się dokładnie, chociażby czyniły one najponętniejsze propozycje!**

Najświeższy przykład z Warszawy niech będzie odstraszającym przykładem dla tych tysięcy młodych dziewcząt łódzkich, które — marząc o karjerze gwiazdy ekranu — mogą tak łatwo zboczyć w kierunku... **zupełnie innej karjery!..** (—).

TYCH KILKA MAGICZNYCH SŁÓW WYSTARCZA:
WKRÓTCE AL JOLSON W FILMIE DŹWIĘKOWYM
ŚPIEWAJĄCY BŁAZEN

Karnecik teatralny

TEATR KAMERALNY.

Dziś, sobota, jutro niedziela i poniedziałek interesująca komedja konwersacyjna Wł. Lakatosa „Mężczyzna i kobieta".

Ostatnie powtórzenie „Dr. Julji Szabo" dane będzie w niedzielę popołudniu po cenach zniżonych.

„Bronx - Express"

Pod reżyserją L. Zbuckiego próby fantastycznej groteski osnutej na tle życia emigrantów żydowskich w N. Yorku „Bronx - Express" głośnego pisarza rosyjsko - żydowskiego Ossipa Dymowa. Premjera w piątek.

TEATR POPULARNY.

Uwzględniając trudną sytuację sfer robotniczych oraz inteligencji pracującej dyrekcja Teatru Popularnego zniża ceny miejsc na okres przedświąteczny tak, że najtańszy bilet kosztować będzie 50 gr.

„Skalmierzanki"

Dziś, sobota i jutro niedziela dwa ostatnie powtórzenia cieszących się niesłabnącem powodzeniem barwnych i wesołych „Skalmierzanek".

„Kopciuszek"

Dziś premjera barwnej, przeplatanej tańcami i śpiewami bajki „Kopciuszek". W niedzielę o 12 w południe powtórzenie tego pięknego widowiska.

ŁÓDZKA ORKIESTRA FILHARMONICZNA.

Jak było do przewidzenia pierwszy wielki koncert symfoniczny Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej wzbudził w naszem mieście kolosalne zainteresowanie i niewątpliwie sala Filharmonji w nadchodzący wtorek, dnia 3 grudnia wypełniona będzie po brzegi. Jako solista wystąpi znakomity skrzypek jugosłowiański Zlatko Balokowic, który występował w dniu wczorajszym w Filharmonji Warszawskiej i odniósł ogromny sukces artystyczny, wykonywując koncert skrzypcowy Brahmsa. Ten sam koncert artysta odegra również w Łodzi. Łódzka Orkiestra Filharmoniczna pod dyrekcją świetnego kapelmistrza Ignacego Neumarka wykona Beethovena symfonję III „Eroica" oraz Webera uwerturę „Oberon". Początek o godz. 8.30 wiecz.

Gdy „klaka" źle się orjentuje...

Zabawny incydent na występach Kiepury w operze warszawskiej

Tygodnik związku sprawozdawców muzycznych i teatralnych, wychodzący w Warszawie pod nazwą „Nowiny muzyczne i teatralne" zamieszcza następujący charakterystyczny „kawałek" o operze warszawskiej:

Przeciętny bywalec operowy, słysząc nieraz t. zw. burze oklasków, nie orjentuje się całkiem, kto je wywołuje, i nie wie o tem że istnieje specjalna organizacja t. zw. „klakierów", których wyłącznem zadaniem jest robienie nastroju i teroryzowanie reszty publiczności, ustawicznem oklaskiwaniem każdej arji śpiewaka, który ją opłacił.

Biada zaś temu śpiewakowi, który się opłacać nie chce. Te hieny nie dopuszczą wówczas do oklasków, tłumiąc je sykaniem.

Nasza opera różni się od innych jeszcze i tem, że istnieją w niej dwie partje klakierów, wzajemnie się zwalczające...

Zawieszenie broni zostało zawarte jedynie na czas występów Kiepury, a po „Tosce" obydwaj wodzowie schodzili ze schodów, trzymając się pod rękę.

Na „Cyganerji" klaka popełniła jedną wielką gaffę. Ponieważ jej członkowie zajmują zawsze miejsca proscenjowe na 3-ej galerji, po prawej stronie widowni, więc nie wiedzą o tem, że Rudolf jest już na scenie z chwilą podniesienia kurtyny, tylko czasem kręci się po scenie, a tym razem stał pod oknem mansardy. Klaka ma zakazane oklaskiwać pierwsze pojawienie się znakomitego gościa na scenie i nie wie, że on już jest na niej.

I cóż się dzieje? Rudolf bierze pierwszy ton (niskie fa, nie dające żadnego powodu do wywołania entuzjazmu), a dyrygent klaki, mniemając, że on w tej chwili wszedł na scenę, daje znak, niby gromowładny Jowisz, do wywołania burzy oklasków... Towarzysze walą ile rąk starczy!

W tym wypadku zdumiona była nietylko sala, ale i sam oklaskiwany.

„Kichający" film

W czem gustuje amerykańska publiczność

Najnowszą odmianą amerykańskiego filmu dźwiękowego, charakterystyczną skądinąd dla Ameryki, jest — film... kichający.

Pierwszy tego rodzaju film zamówiony został w mieście Sault Marie w stanie Ontario przez tamtejszy klub „zażywających tabaki". (Klubów takich istnieje w Ameryce bardzo dużo, niemal każde miasto posiada takie stowarzyszenie...).

Sfilmowano więc jedno z posiedzeń, na którem każdy z obecnych członków klubu i wszyscy jednocześnie — kichali.

Film ten, jako dodatek do programu, budził następnie nadzwyczajną wesołość wśród publiczności kinowej, tembardziej, że dźwięk kichania słyszy się bardzo donośnie i reprodukcja jego wypada nadzwyczaj naturalnie. Szybko więc rozpowszechnił się i wszedł w modę... Zjawiły się wnet liczne naśladownictwa.... innych klubów...

„Kichający" film ma w Ameryce nadzwyczajne powodzenie, świadcząc zarazem wymownie o niewybrednym guście i poczuciu humoru wśród mas amerykańskich...

GRAND KINO

Dziś i dni nast.

Fenomenalna obsada międzynarodowa: LIL DAGOWER, BERNARD GOETZKE, JEAN ANGELO, MARJA GLORY i inni w najcudowniejszem arcydziele świata p. t.

„HRABIA MONTE CHRISTO"

MONTE CHRISTO - edycji 1929—30 r. nie należy identyfikować z ongiś wyświetlaną starą wersją pod tym samym tytułem. — Zachwyt, wzruszenie, entuzjazm, uznanie wywołuje niewątpliwie wielki arcyfilm MONTE CHRISTO za to ręczą Dyrekcje: Enha film i Grand-Kino. Orkiestra pod dyr. p. R. Kantora. — Pocz. seansów o g. 12 w poł. Ceny wszystkich miejsc na I seans po 1 zł. — — UWAGA: Passe-partout i bilety ulgowe nieważne z wyjątkiem urzędowych i prasowych

Tajemniczy jegomość
który palił papierosy w piwnicy

W miejscowości Wilhelmsburg w Austrji w pobliżu znanego miasta St. Peelten u tamtejszego rzeźnika i wędliniarza, Edwarda Gonausa, służyła od pewnego czasu 21-letnia Matylda Pichler.

Zaraz po jej wstąpieniu do służby, Gonaus i jego żona zauważyli, że dziewczyna chwilami dziwacznie zachowuje się. Kilkakrotnie zaskoczono ją, jak w noce księżycowe opuszczała swój pokoik i nie zważając na najgorszą nawet pogodę, błądziła po ogrodzie.

Zaniepokojony rzeźnik wezwał lekarza, który stwierdził, że Matylda Pichler jest lunatyczką,i że jest dotknięta ciężką histerją.

Dziewczyna często bredziła bezładnie i dostawała nagłych napadów trwogi, tak że wreszcie przestano uważać na to, co w tym stanie mówi. Ale w czasie jednego z takich napadów zaczęła jęczeć, że się boi człowieka, który siedzi w piwnicy i ciągle pali papierosy, który chce ją zabrać do Węgier i powiada, że musi ją zabić, jeżeli nie będzie słuchała jego rozkazów.

Dziewczyna tak powtarzała to ustawicznie, że rzeźnik wreszcie zajrzał do piwnicy, znalazł tam stołeczek, który widocznie służył komuś do przesiadywania w ukryciu i miseczkę pełną niedopałków papierosowych.

Wtedy przeszukano rzeczy dziewczyny i znaleziono pomiędzy niemi list, jakby pisany szyframi, bo wykazujący szereg kresek, kropek i osobliwych znaków.

Żandarmerja, którą zawiadomiono o wszystkiem, stwierdziła, że w Wilhemsburgu stanął w oberży jakiś podejrzany człowiek, który zwabiał do siebie dziewczęta i namawiał je, ażeby wyjechały z nim do Węgier. Zdaniem władzy nieznajomy musiał być handlarzem żywego towaru, który swe ofiary przez Węgry dostawiał na Wschód.

WODA KWIATOWA MAJOLA O PIĘKNYM ZAPACHU

I-szy dźwiękowy Kino-Teatr w Łodzi.
SPLENDID
Trzeci rekordowy tydzień!

Wielki film dźwiękowo-śpiewny
STATEK KOMEDJANTÓW
Ostatni wyraz techniki kinematograficznej.
W rolach głównych: Dwie gwiazdy ekranu: Laura La Plante i Józef Schildkraut
Na I-szy i II-gi seans ceny miejsc: zł. 1, 2, 3.
Dziś 4 seanse: o g. 3,30, 5.45, 7.45 i 10-ei. Kasa czynna od g. 3.

LUNA
Dziś i dni następnych!

Włodzimierz Gajdarow, Claire Rommer i Dolly Davis w pięknym dramacie wschodnim
WŁADCA SAHARY
Miłość szeika ku pięknej miljarderce, żądnej przygód i sensacji.
Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyrekcją A. Czudnowskiego. — Początek przedstawienia o godz. 4-ej po południu, w sobotę i niedzielę o godzinie 12-ej w południe. — — — Ceny miejsc na I seans od 1 zł., w sobotę i niedzielę od 12-ej do 3-ej po południu wszystkie miejsca po 50 groszy i 1 zł. Bilety ulgowe nieważne w niedzielę.

„NIEWIDZIALNY"
— NOWY SZATAN ŁODZI

POWIEŚĆ KRYMINALNA Z ŻYCIA ŁÓDZKIEGO

NAPISAŁ DLA „EXPRESSU" JAN STAR

29)

Nagle Rober odezwał się szeptem:

— Mieszkańcy tych okolic są niezwykle zabobonni... Krążą wśród nich jakieś niesamowite opowieści o duchach, o zjawach, które jakoby zamieszkują ten bór... Każdy, opowiadając te banialuki, szczerze w nie wierzy, a nawet przysięgnie na wszystkie świętości, że nieraz już spotkał się oko w oko z jakiemś widmem z zaświata...

— Nic dziwnego: — odparł Karnecki — lud tu jest bardzo ciemny i rzadko znajdzie się ktoś, kto umie czytać...

— Opodal mojej willi stoi jakiś niezamieszkały budynek... — ciągnął dalej Rober — Nad stawem... Jak mówią mieszkańcy pobliskich okolic, mieszkał tam przed laty jakiś bardzo bogaty dziedzic wraz ze swą żoną niezwykłej urody... W niewieście tej zakochał się brat dziedzica i w rezultacie zdołał namówić swoją bratową, by opuściła męża i wyjechała z nim w świat... Dziedzic rozpaczał straszliwie, aż wreszcie wpadł w obłęd... Pewnej nocy zebrał w swoich pokojach całą swą służbę pod pozorem, że ma jej coś ważnego do zakomunikowania... Wtedy zjawił się z dwoma rewolwerami w rękach i w napadzie krwawego szału zastrzelił bez mała siedem osób...

— Straszne... — wyrwało się z ust Karneckiego.

— Niedość na tem... Następnie sprowadził do tych samych pokojów, gdzie na podłogach leżały jeszcze świeże trupy, cały swój żywy inwentarz, nie wyłączając rasowych wierzchowców i domowe ptactwo... Ta obłąkańcza kanonada trwała przez całą noc, wywołując w okolicy niezwykłe zaniepokojenie i panikę... Ale chłopi bali się pójść do folwarku i zobaczyć, co się stało... Dopiero nad ranem udali się tam hurmą i zastali obłąkanego dziedzica, jak prażył z dubeltówki do ptasich gniazd... Chłopi wpadli w gniew i powiesili krwawego dziedzica na pierwszej gałęzi.... od tego czasu datują się podobno owe niesamowite wypadki, o których panu mówiłem....

Zamilkł i spojrzał na swoich słuchaczy, jakby chciał stwierdzić, jakie wrażenie uczyniły na nich jego słowa...

— Chodźmy już do domu... — odezwał się Karnecki, zapalając papierosa. — Przyznam się panom szczerze, że obleciał mnie tchórz po tej opowieści doktora...

Po kilku minutach byli już w willi i udali się każdy do swego pokoju. W nocy zbudziło Kryspina gwałtowne pukanie do drzwi. Zerwał się z łóżka i przekręcił klucz w zamku.

— Co się stało? —

Doktór Rober położył palec na ustach.

— Niech pan idzie ze mną...

Wyszli na ganek i wsłuchali się w dziwne jakieś odgłosy, dobiegające zdala.

— Kukułka? — zapytał detektyw.

— Nie... To głos ludzki, naśladujący kukanie...

Opodal zamajaczył wysoki cień ludzki.

— Walenty? — zawołał doktór Rober.

Postać męska skierowała się w stronę ganka.

— Słyszycie, Walenty, to kukanie? — zagadnął lekarz swego dozorcę nocnego.

— Słyszę, panie dziedzicu, to już przecie nie pierwszyzna...

— To chyba kukułka, a nie człowiek — odezwał się Kryspin.

— Iii, gdzie tam kukułka... Poznałbym odrazu głos ptaka... To duch Madeja tak kuka — odparł chłop z powagą, w której brzmiała nuta zabobonnego strachu.

— Madej — to ten krwawy szlachcic, o którym panu mówiłem — objaśnił szeptem Rober.

Kryspin wzruszył ramionami. Gdyby nie ten przeraźliwy szum w głowie, który pozostał po silnym grogu, wyśmiałby bezwzględnie podobne banialuki, miał jednak wolę tak dalece osłabioną, że nie zdolny był do najmniejszego protestu. Obawiał się, że w końcu uwierzy sam tym absurdom o duchach i zjawach. Machnął lekceważąco ręką i rzekł stanowczo:

— Poszukam tego ducha, co po nocach ludziom spać nie daje...

W nikłem świetle, padającem na ganek z okna sypialni, ujrzał detektyw ciemne oczy Walentego, w których malował się niesamowity lęk. Brwi uniosły się w górę.

— Niech pan da temu spokój, łaskawy panie... — rzekł dozorca drżącym głosem, chwytając Kryspina za rękaw — Niech pan nie idzie... Byli już tacy odważni, jak pan, ale pożal się Boże, co za los ich spotkał... Józek Ciuchraj, chłop jak się patrzy, ruszył pewnej nocy do boru, by tego ducha złapać... Poszedł, choć go wszyscy od tego odmawiali...

— I co mu się stało? — zapytał z zaciekawieniem Kryspin.

Chłop machnął ręką.

— Co tam gadać, łaskawy panie!... Rozum mu odebrało i chłop, zdrowy przedtem jak rzepa, od dwóch lat jest już w takim szpitalu niby dla chorych na głowę...

— Zwarjował?

— Tak... — przytaknął Walenty głosem, nabrzmiałym niezwykłą powagą.

— A ja pójdę... — zapalił się detektyw — Wszedł do swego pokoju i wrócił po chwili w palcie i kapeluszu. — Skąd dochodzi to kukanie... Daleko będzie?

— Niedaleczko, panie... Będzie bez mała z jakieś dwa kilometry od tej willi...

— Czy w tej samej stronie, gdzie był folwark Madeja?

— Tak myślę... Zaraz, jeszcze posłucham...

Trwali kilka minut w milczeniu, aż wreszcie rozległo się znowu owe złowrogie kukanie.

Doktór Rober drgnął i zasłonił uszy rękami.

Drgające echo przyniosło z oddali to cichsze, to znowu głośniejsze dźwięki, w które wsłuchiwał się uważnie Walenty, pochylony silnie naprzód. Zwinął dłoń w trąbkę i przyłożył ją do ucha.

— Ku... ku... Ku-ku... — huczało za ciemnym borem.

Wreszcie chłop pyknął kilka razy z fajki i rzekł, zwracając się do Kryspina:

— Nie pomyliłem się, łaskawy panie, to w tamtej stronie, gdzie folwark Madeja...

— Pójdziecie ze mną?—zwrócił się Kryspin do Walentego.

— Zostań pan w domu — odezwał się doktór Rober. — Nie zna pan okolicy, która nie jest zbyt bezpieczna... Niepotrzebnie się pan uparł...

Ale detektyw nie odpowiedział nic doktorowi i poszedł w kierunku, który mu wskazał dozorca. Szedł przed siebie prędkim krokiem wzdłuż szosy. Przystawał co chwila, by zorjentować się według kukania, czy idzie we właściwym kierunku.

Tajemniczy głos ucichał od czasu do czasu, by po chwili odezwać się ponownie. Kryspin zagłębił się w gęsty ciemny bór. Dziwił się sam sobie, że nie odczuwa strachu i przypisywał to silnemu trunkowi, który mu jeszcze szumiał w głowie.

Nagle usłyszał za sobą chrzest przydeptanej gałęzi. Stanął i nastawił uszu: ktoś szedł w jego stronę pewnym siebie krokiem, orjentując się widać doskonale w ciemności.

Przylgnął do drzewa i zarepetował brauning.

— Stać! Kto idzie?! — zawołał gromkim głosem.

— To ja, panie! — usłyszał głos Walentego. Był już przy nim.

— Zdecydowaliście się jednak pójść ze mną? — zagadnął detektyw.

(D. c. n.)

Ostatnie Wypadki w Palestynie

(OD EGIPTU DO PALESTYNY).

Monumentalny film ilustrujący walkę żydów o prawo do Ziemi Izraela.
Celem podniesienia nastroju, film ilustrowany będzie chórem synagogalnym pod dyr. M. Dargużańskiego.

W najbliższych dniach w kinach **„CZARY" i „CORSO".**

UWAGA: Ze względu na olbrzymie koszta eksploatacji filmu, Dyrekcja kina „Czary" wyświetlać bedzie przy niepodwyższonych cenach, jednocześnie w kinach „Czary" i „Corso".

PORADNIA wenerologiczna.

Lekarzy-specjalistów
Zawadzka 1.
Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
Porada 3 złote.

LECZNICA

LEKARZY SPECJALISTÓW
I GABINET DENTYSTYCZNY
PRZY GÓRNYM RYNKU
Piotrkowska 294, tel. 122-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich) Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedziele i święta do 2-ej po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kapiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny, wydzielin itd.). Operacje, opatrunki. Wizyty na miasto. Porada 4 zł. Porada dentystyczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych
3 ZŁOTE

Doktór
P. Klinger

chorby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2, TEL. 132-28.
Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11—1 i od 6—8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1—2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Dr. med.
S. Kantor

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych. Leczenie lampą kwarcową i promieniami Rentgena.
PIOTRKOWSKA 144, RÓG EWANGELICKIEJ.
Wejście Ewangelicka 2, Telefon 29-45.
Przyjmuje od 8—2 i od 5—8 w. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Okazja!
na nadchodzące **święta**
poleca w wielkim wyborze
OBRAZY rodzajowe i relig ine. ręczne malowane, oraz **LUSTRA.**
Oprawa Portretów, własna pracownia RAM
Konstantynowska 32, róg Gdańskiej
A. PRZYBYCIN.

OKAZYJNIE
TANIO POJEDYŃCZE **STORY**
Od Zł. 50 Ręcznej roboty
ATELIER
PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO
Ul. Piotrkowska Nr. 81.

UBIORY meskie, damskie obuwie, swetry na wypłatę. Piotrkowska 37, III wejście, 1 piętro.

OBUWIE, firanki, swetry, bielizna, manufktura na raty tanio „KREDYT" ul. Nawrot Nr. 15, I piętro front. 30

PRZYJMĘ szycie w domu prywatnem. Wiadomość: ul. Sienkiewicza 32, sklep rymarski p. Świętosławskiego.

DNIA 29 listopada jadąc z ul. Zawadzkiej 44 Lipową do ul. Al. I-go Maja 71, zgubiłam sakiewkę granatową z dwoma monogramami. Uczciwego znalazcę proszę o zwrócenie za wynagrodzeniem. Al. I-go Maja 71, G. Heisen.

DO SPRZEDANIA stołowy pokój i sypialnia. Piotrkowska 80, III p. m. 4. 1

Dr. med.
HELLER

chor. skórne i weneryczne
Nawrot 2
tel. 179-89
przyjm. do 10 rano i od 4—8
dla pań spec. od 4-5
w niedz. od 11-2 pp.
dla niezamożnych ceny lecznic

DR. MED.
H. Różaner

Dzielna 9.
Tel. 128-98.
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
Od 8—10 i 5—8

Doktór
Łagunowski

specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Piotrkowska 70
(róg Traugutta)
tel. 181-83
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6. do 8.30 w., w niedzielę i święta od 10—1-ej. Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. med.
St. Bibergal

Moniuszki 11,
telefon 63-22.
Choroby skórne i weneryczne elektroterapja.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 wiecz. w niedz. od 10—1

Dr. med.
Niewiażski

specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych
ul. Andrzeja 5
Tel. 159-40
Przyjmuje od 8—11 i od 5—9.
w niedziele i święta od 9—1
Oddzielna poczekalnia dla pań

Doktór
Wołkowyski

Cegielniana 25
Telefon 126-87
Specjalista chorób skórnych, i wenerycznych
Elektroterapja.
Leczenie lampą kwarcową.
przyjmuje od godz 8—2 i 5—9 wiecz w niedz. i święta 9-1
Dla pań od 5 — 6 oddzielna poczek

Dr. med.
W. Balicka

powróciła.
Sienkiewicza 95
przyjmuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 2 do 4 i 7—8 tylko kobiety i dzieci

Drżyjcie Łodzianie!
Lękajcie się Łodzianki!

MANOLESCU

Dżentelmen - Włamywacz

Spiesznym krokiem
zbliża się do ŁODZI

Tego jeszcze nie było!

6 dni Wyprzedaży 6 dni

Salon Obuwia
Leopold Fulde
Piotrkowska 121, tel. 171-20

Niebywały asortyment obuwia damskiego w cenie
od zł. 25 do zł. 40
UWAGA: 10% rabatu z obuwia damskiego i męskiego najnowszych fasonów.

Codziennie świeży
KEFIR

poza własnościami leczniczemi (anemja, gruźlica, choroby żołądka, nerek, rekonwalescencja), dla osób zdrowych pożywny i smaczny napój na drugie śniadanie i podwieczorek. Tejże firmy znakomita śmietankę sterylizowaną i homogenizowaną poleca jedyny w Łodzi
ZAKŁAD KEFIROWY **K. SIGALINA** Narutowicza 6 № tel. 1. 40-40

Wkrótce
Najnowsza produkcja!
Harry Liedtke
w filmie p. t.
„Papo, ja chcę hrabiego"
Odeon - Wodewil
Wkrótce

Pierwsza Lecznica

Lekarzy Specjalistów przy ul. Piotrkowskiej 17 (drugie podw.) przy ul. Zachodniej 52, tel. 34-67.

Dr. Altenberg	Dr. Ładyński	Dr. Skusiewicz
Dr. Artyfikiewicz	Dr. Ługowski	Dr. Stawowczyk
Dr. Czaplicki	Dr. Majewski	Dr. Smoleński
Dr. Dutkiewicz	Dr. Marx	Dr. Sokołowski
Dr. Garbiński	Dr. Miłodrowski	Dr. Załęski
Dr. Kühnel	Dr. Nowicki	Dr. Ziegler
Dr. Lange	Dr. Olszewski	

Dr. med.
H. Lubicz

Cegielniana 43
Tel. 141-32.
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w.
Dla pań oddzielna Poczekalnia od 3—5

Lekarz - Dentysta
B. Markus-Nusbaumowa

Piotrkowska 51
tel. 121-23.
Godz. przyjęć 3—7

SKLEP

spożywczy z przyległem mieszkaniem w dzielnicy górnej. Wiadomość w godz. 5—8 wiecz. u M. Sallina, ul. N.-Zarzewska nr 63/65.

ŻYCIE PŁCIOWE

Wobec braku gotówki — wielkiego zapasu książek, dajemy 10 cennych, pożytecznych książek tylko za 5 zł. 1) Dr. Jozan: „Życie płciowe kobiety". Poradnik lekarski. 2) Dr. Werner: „Lekarz domowy — masaż". Leczenie wszelkich chorób. 3) Dr. Misiewicz: „Samogwałt mężczyzn - kobiet". 4) Dr. Weininger: „Tajemnice kobiet i mężczyzn". 5) Dr. Korabiewicz: „Choroby weneryczne". Dodajemy 5 innych pożytecznych książek, razem 10 książek tylko za 5 zł.

Wysyłamy za gotówkę lub zaliczką pocztową, na wydatki załączyć zł. 1.50 (można znaczki pocztowe). Ogłoszenie załączyć.

Warszawa, Redakcja „Świt", Nowowiejska 32—6.

Lecznica SANITAS

ul. CEGIELNIANA 29
Gabinet wenerologiczny
D-ra S. KANTORA
dla leczenia chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych

KURS filet ręcznego 10 zł. wyuczam haftów ręcznych i maszynowych. Toledo, aplikację i wenecką orbotę. Kaufmanowa, Piotrkowska 18, I podwórze, pr. oficyna, I piętro.

DWA pokoje z kuchnią do odstąpienia, informacji udzieli dozorca domu przy ul. 11-go Listopada 77. 30

SPORT

Bieg—Ł.T.S.G. II

W dniu jutrzejszym o godzinie 11-ej przed południem na boisku WKS rozegrane zostanie niezwykle interesujące spotkanie o tytuł mistrza klasy B między zespołami Bieg i ŁTSG II. W wypadku jeśli Bieg zawody te wygra dojdzie do trzeciej decydującej rozgrywki o tytuł mistrza klasy B. Rezerwowej drużynie ŁTSG wystarczy wynik remisowy by zdobyć tytuł mistrza klasy B. Zawody te które wywołały duże zainteresowanie w sferach sportowych naszego miasta ściągną niewątpliwie sporą ilość widzów na boisko WKS-u.

Amnestja dla piłkarzy

ogłoszona przez PZPN.

Jak już donosiliśmy ogłosił Zarząd PZPN-u w dniu 23 listopada amnestję dla piłkarzy, która brzmi następująco: Z okazji 10-lecia powstani aPZPN-u Zarząd PZPN ogłasza amnestję kar, nałożonych na graczy za przewinienie dyscyplinarne, popełnione na lub poza boiskiem. Tymczasem z pod amnestji wyłączani są działacze sportcwi. Pkt. 2. Powyższa amnestja dotyczy przewinień popełnionych i kar nałożonych do dnia 23 listopada 1929 r. Pkt. 3. Graczom zdyskwalifikowanym dożywotnie po dwóch latach reszta kary jest darowana. PZPN rychło w czas wybrał się z amnestją. Sezon sportowy jest już ukończony, kluby które posiadały zdyskwalifikowanych starały się ich zamienić innemi jednostkami i obecnie rzadko który gracz będzie mógł skorzystać z amnestji, ponieważ sezon jest już zakończony.

NIE TĘDY DROGA!

Nieudany występ nauczyciela wychowania fizycznego

Przed kilku dniami ukazał się w jednym z dzienników łódzkich artykuł nauczyciela wychowania fizycznego p. Robakowskiego, który w zgoła bezprzykładny sposób napada na Związek Gier Sportowych.

Nie zastanawialibyśmy się nad tą sprawą, gdyby nie intencje autora, które są zbyt przejrzyste i muszą być w bezstronny sposób przedstawione opinji publicznej.

O cóż właściwie chodzi p. Robakowskiemu i nad czem biada autor, rzucając oszczerstwa na ludzi pracy, na ludzi, którzy z zaparciem pracują dla dobra związku gier sportowych, stawiając go w stosunkowo krótkim czasie pod względem organizacyjnym na czele lokalnych związków sportowych.

P. Robakowski pragnie na gwałt uchodzić za apostoła gier sportowych na gruncie łódzkim i nie może przeboleć, że Łódź odniosła porażkę w spotkaniu z Warszawą. Autor kładzie całą winę na kilku ludzi, którym według słów autora przyświeca jedynie egoizm i własna ambicja.

Należy z całego serca pochwalić p. Robakowskiego, że daje dowód patrjotyzmu lokalnego i boli go, że Łódź poniosła katastrofalną porażkę. Bardzo to ładne z p. strony panie Robakowski! Chwalimy pańskie zamiłowanie do barw miasta, ale należy być bardziej przezornym w wydawaniu sądu o ludziach pracy, bo broń skierowana przeciwko komuś może odnieść wręcz odwrotny skutek!

Łódź przegrała zawody i nie daje to jeszcze powodu do wylewania krokodylowych łez.

Zaledwie przed kilkoma miesiącami tenże p. Robakowski, który wówczas zasiadał jeszcze w Związku Gier Sportowych nie miał słów zachwytu dla pracy tego związku. Biada temu, który od ważył się podnieść głos na Związek. P. Robakowski szukał wówczas najróżnorodniejszych dróg i na gwałt starał się dowieść, że właśnie Związek, w którym zasiada p. Robakowski może służyć przykładem w pracy, jest idealny i wszystko w nim sprawnie funkcjonuje.

P. Robakowski zapewne przypomina sobie jak zwracał się do redakcji „Expressu" po pomoc gdy w powyższem piśmie, w którem teraz zabiera głos ukazał się atak na związek. Dziś czasy się zmieniły. P. Robakowski za szkodliwą działalność odsunięty został od pracy związkowej i teraz chwyta się najróżnorodniejszych środków, by napaść na te jednostki, które zło wypleniły ze związku i skierowały go na normalne tory rozwoju.

Jednakże złą porę wybrał p. Robakowski. Dziś gry sportowe znajdują się u nas w pełni rozwoju. Dzięki intensywnej pracy związku sport ten rozwija się wspaniale wszerz.

Niestrudzona praca jednostek, stojących na czele związku sprawiła, że Łódź posiada bodaj najliczniejszą ilość klubów uprawiających gry sportowe.

Jest to dla nas wielki sukces, którym możemy się tym szczycić. A to żeśmy przegrali zawody z Warszawą, to nie jest znów zbyt wielkiem nieszczęściem.

Ciekawe coby zrobił p. Robakowski, gdyby Łódź zawody te wygrała.

Wtedy i Związek byłby wspaniały i ludzie zasiadający w tym związku zasłużyliby na uznanie. W ten sposób jak to uczynił p. Robakowski, sprawy traktować nie można. Nie tędy droga! P. Robakowski wyskoczył ze swym elaboratem jak Filip z Konopi, ośmieszając nietylko siebie, ale i pismo, które udzieliło mu na swych łamach gościny.

Turyści IB grają

jutro z Geyerem

W dniu jutrzejszym o godzinie 11-ej przed południem odbędzie się na boisku przy ul. Wodnej towarzyskie spotkanie piłkarskie między zespołami Geyer i Turyści IB. W drużynie Turystów ma wystąpić kilku graczy ligowego zespołu, tak że mecz zapowiada się interesująco.

Lwowski świat piłkarski

pod wpływem ostatnich wydarzeń w Lidze

Lwowski świat piłkarski żyje od pewnego czasu w podniecającym nastroju, wywołanym niezwykle sensacyjnemi wydarzeniami w rozgrywkach ligowych. Do niedawna jeszcze Lwów śledził w niezwykłem napięciu zmagania ligowe Pogoni, która wszelkiemi możliwemi środkami ratowała się przed spadkiem do niższej klasy.

Jeden z klubów lwowskich został uratowany, lecz drugi niemniej zasłużony znajduje się w beznadziejnej sytuacji zmuszony od dłuższego czasu bezczynnie śledzić dalszy bieg spraw i czekać spokojnie na wyrok.

Zwolennicy Czarnych przypisują całą winę beznadziejnej sytuacji swego klubu przeróżnym machinacjom Pogoni.

Mówi się więc dużo o meczu Czarni — Pogoń, którego bohaterem był Nastula. Zdaniem fachowych sfer sportowych Lwowa Nastula nie chciał trafiać do bramki Pogoni, podawając w beznadziejnych dla Pogoni sytuacjach piłkę do tyłu.

Nic dziwnego więc, że Czarni uważają Pogoń za sprawcę swych nieszczęść i zmartwień.

Stosunki między tymi klubami nigdy jeszcze nie były tak zaostrzone jak obecnie.

Czarni grożą rewelacjami o Pogoni, a Pogoń jak może tak szkodzi obecnie na każdym kroku swemu konkurentowi.

Zwłaszcza o ostatniem posunięciu Pogoni w sprawie długu z Ruchem mówi się bardzo głośno w sferach sportowych Lwowa.

Prasa przeważnie jest przychylna Czarnym i nie szczędzi wymówek Pogoni za to, że kopie dołki pod Czarnymi, starając się ich zepchnąć w otchłań spadku.

Jedno z pism lwowskich omawiając obecną ciężką sytuację Czarnych pisze między innemi: ...„Jeśli chodzi o Czarnych, to ci nie mogą liczyć na twarde serca Turystów, że łodzianie udzielą Ruchowi zwłoki w zapłaceniu długu, skoro bratni lwowski klub Pogoń, tak chętnie tej zwłoki udzielił, by ratować Ruch, a pognębić Czarnych! Takie fakty i depesze ze słowami „niech żyje zielona murawa!" przekazane zostaną pamięci".

Powyższa notatka wskazuje dobitnie jak wygląda sytuacja we Lwowie. Obecnie cały Lwów czeka z niecierpliwością na niedzielny wynik meczu Ruch — Garbarnia i w wypadku gdyby Ruch zawody te wygrał a Czarni zmuszeni byliby pożegnać Ligę można się spodziewać „domowej wojny" we Lwowie i sensacyjnych rewelacji nie mających nic do stracenia Czarnych, którzy zapowiadają, że nie darują Pogoni wyrządzonych krzywd.

Reprezentacja piłkarska

Polski w sezonie bieżącym

Jesteśmy u schyłku sezonu piłkarskiego. Niezadługo zainteresowanie stałych bywalców meczowych zwróci się w innym kierunku. Hokej, narciarstwo, łyżwiarstwo staną się alfą i omegą zainteresowań. Nie od rzeczy więc będzie zastanowić się nad dotychczasowym bilansem piłkarstwa polskiego na terenie międzynarodowym.

Reprezentacja nasza rozegrała w latach 1921 — 1929 ogółem 40 spotkań międzynarodowych (w tem 17 na swoim gruncie, 23 zaś za granicą). Wygrano 14 meczów, nierozegrano 9, przegrano 17 meczów. Stosunek bramek wynosi 78:86 na naszą niekorzyść.

Ogółem w reprezentacji występowało 105 graczy, przyczem Kraków dał najwięcej zawodników — 44, dalej idą: Warszawa — 17, Lwów — 16, Łódź — 11, Poznań — 10, Śląsk 7. Z poszczególnych klubów 26 graczy dała Cracovia, 15 — Wisła, 11 — Pogoń, 10 — Warta i Polonja, 8 — Ł.K.S., 5 — Legja, po 3 — Warszawianka, IFC i Policyjny KS.

Najwięcej razy występowali w barwach reprezentacji: Kuchar)29), Kałuża (21), Sperling (20), Staliński i Spojda (po 17), Batsch (14), Hanke (13), Karasiak i Goerlitz (po 12), Gintel i Adamek (po 11), Reyman, Fryc, Zastawniak (po 10).

Bramek uzyskali: Staliński (12), Batsch i Kałuża (po 10). Kuchar (8), Reyman (6), Kozok (3). Inni po jednej.

Międzymiastowych meczów międzynarodowych rozegrano 28, przyczem wygrano 15, nierozegrano 6, przegrano 7. Stosunek bramek 72:46.

Jakie imprezy sportowe

odbędą się dziś i jutro

Sezon piłkarski uważać można już za zakończony. Ponieważ gry zimowe również nie rozpoczęły się jeszcze przeto kalendarzyk sportowy przedstawia się nad wyraz ubogo.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Łodzi następujące spotkania: Bieg — ŁTSG II. Zawody o mistrzostwo klasy B, oraz Zjednoczone — Widzew III. Zawody o tytuł mistrza klasy C. Jednocześnie Turyści rozegrają towarzyskie spotkanie z Geyerem na boisku przy ul. Wodnej. Na prowincji sezon został również zakończony. Jedynie w Pabjanicach odbędzie się dalszy ciąg spotkań o puhar magistratu Pabjanic.

W Warszawie mecz bokserski Łódź — Warszawa oraz spotkanie Legja — Warszawianka. W Lipinach mecz o wejście do Ligi Lechja — Naprzód.

W Wilnie mecz o wejście do Ligi ŁTSG — Ognisko.

W Królewskiej Hucie ostatni mecz ligowy Ruch — Garbarnia.

Jeszcze jeden

protest w Lidze

Liga posiada jeszcze jeden niezałatwiony protest Czarnych w sprawie udziału w barwach IFC na meczu z Czarnymi Gorlitza. Nowy Zarząd Wydziału Gier i Dyscypliny Ligi anulował ułaskawienie Gorlitza natomiast wynik meczu 4:3 dla IFC utrzymał w mocy. Czarni żądają wobec tego unieważnienia tego spotkania ewentualnie przyznania im walkoweru.

Protest Warty

powędrował do PZPN-u

W sprawie protestu Warty tyczącego meczu z Turystami Zarząd Ligi zwrócił się do PZPN-u z zapytaniem jak należy w tym wypadku postąpić i czy należy ukarać Klub Turystów. Protest Warty uzależniony jest więc od PZPN-u

Echa meczu

Turyści—Legja

Jak się dowiadujemy bramkarz Legji Skwarczyński, który przy zdobyciu przez Turystów decydującej bramki zderzył się z kilkoma graczami fioletowych do dzisiejszego dnia przebywa w szpitalu. Pono stan jego jest ciężki i grozi wstrząs mózgu.

Walne zgromadzenie

Łódzkiego Klubu Sportowego

Zarząd Łódzkiego Klubu Sportowego zawiadamia, że dnia 21 grudnia rb. o godz. 19.30 w sali Rady Miejskiej w Łodzi, ul. Pomorska 16 odbędzie się walne roczne zebranie członków ŁKS. z następującym porządkiem dziennym:

1) zagajenie, 2) uczczenie zmarłych członków Klubu, 3) wybór przewodniczącego, sekretarza i asesorów, 4) odczytanie i zatwierdzenie protokułu ostatniego zebrania, 5) sprawozdanie: a) Zarządu, b) Kierowników Sekcji sportowych, c) komitetu budowy parku sportowego, d) gospodarza, e) skarbnika, f) komisji rewizyjnej i udzielenie Zarządowi absolutorjum, 6) zatwierdzenie preliminarza budżetowego na rok 1930, 7) zmiany statutu, 8) wybory: a) prezesa, b) członków Zarządu, c) Komisji Rewizyjnej, 9) wnioski Zarządu i członków, 10) wolne wnioski.

W razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków, zebranie odbędzie się w drugim terminie tegoż dnia o godz. 20.30 bez względu na ilość przybyłych.

Uwaga I. Wnioski pisemne przesyłać należy do dnia 14 grudnia r. b. do sekretarjatu Klubu, Piotrkowska 108.

Uwaga II. Na podstawie § 20 Statutu Klubu, prawo udziału w Walnem Zgromadzeniu mają ci członkowie, którzy opłacą składki za 9 miesięcy 1929 roku.

Ostatnia minuta.

Echa zamachu w Watykanie na biskupa Smitha

Kopenhaga, 30 listopada.

Zamach młodej szwedki, Ramstadt, w kościele św. Piotra w Rzymie na biskupa Smitha wywołał w Norwegji, gdzie dawniej urzędował Smith, silne wrażenie.

„Arbeiter Bladet", który szczegółowo omawia ten wypadek, poddaje w wątpliwość wiadomość, pochodzącą z Rzymu, o niepoczytalności panny Ramstadt. Wszyscy znajomi jej twierdzą, iż nic nie wskazuje na to jakoby była ona umysłowo chorą.

Pismo to donosi również, iż biskup Smith podczas swego pobytu w Oslo podarował pannie Ramstadt relikwję, która została jej później przez drugiego duchownego odebrana.

Provikar Offerdahl, najwyższy dostojnik kościoła katolickiego w Norwegji, zaprzecza tej wiadomości, uchyla się jednak od wszelkich zeznań, dotyczących stosunków między biskupem Smith'em a panną Ramstadt.

W międzyczasie dowiedziano się w Oslo, iż panna Ramstadt przed wyjazdem do Rzymu starała się o uzyskanie zezwolenia na broń. Zezwolenie nie zostało jej jednak udzielone. Okoliczność ta była nie bez znaczenia i prawdopodobnie na skutek tego został pannie Ramstadt zakazany wjazd do Norwegji.

Samochód z podróżnymi zatonął w Renie.

Berlin, 30 listopada.

Z Moguncji donoszą, że po zjeździe dentystów odjechało w samochodzie dwu dentystów i jedna dentystka do Koblencji. Ponieważ do domu nie powrócili, rozpoczęto za nimi poszukiwania, przypuszczając, że padli ofiarą zbrodni.

Przeszukano przy pomocy kilku łodzi Ren między Moguncją i Koblencją, oraz lasy na Taunusie. We wtorek wieczorem znaleziono koło przystani Frei-Weinheim w rzece samochód ze zwłokami trojga osób. Jak się okazało, samochód wpadł z powodu gęstej mgły do Renu i zatonął razem z podróżnymi.

Dopóki wolno dzieci żenią się w Indjach

Londyn, 30 listopada.

Z Bombaju donoszą, że na terenie Indyj angielskich zanotowano ostatnio masowe zawieranie małżeństw między dziećmi.

Ilość ślubów między małoletnimi dochodzi do kilkuset dziennie.

Przyczyną tego zjawiska jest fakt, że z dniem 1 kwietnia 1930 roku wchodzi w życie nowa ustawa, zabraniająca dzieciom poniżej 12 lat wchodzić w związki małżeńskie.

Wrocław w przededniu bankructwa

Wrocław, 30 listopada.

Miasto Wrocław znalazło się w tak trudnem położeniu finansowem, że nadburmistrz na poufnem posiedzeniu rady miejskiej oświadczył, że Wrocław nie może wydobyć się z opresji finansowych i że trzeba będzie ogłosić upadłość całej administracji, jeżeli rząd pruski nie przyjdzie z pomocą miastu miljonowemi subwencjami.

Groźna sytuacja finansowa Wrocławia była również przedmiotem obrad sejmu pruskiego, gdzie żądano, aby rząd na sanację finansów wrocławskich przeznaczył conajmniej 5 miljonów marek.

Statek, który przebywa 70 klm. na godzinę

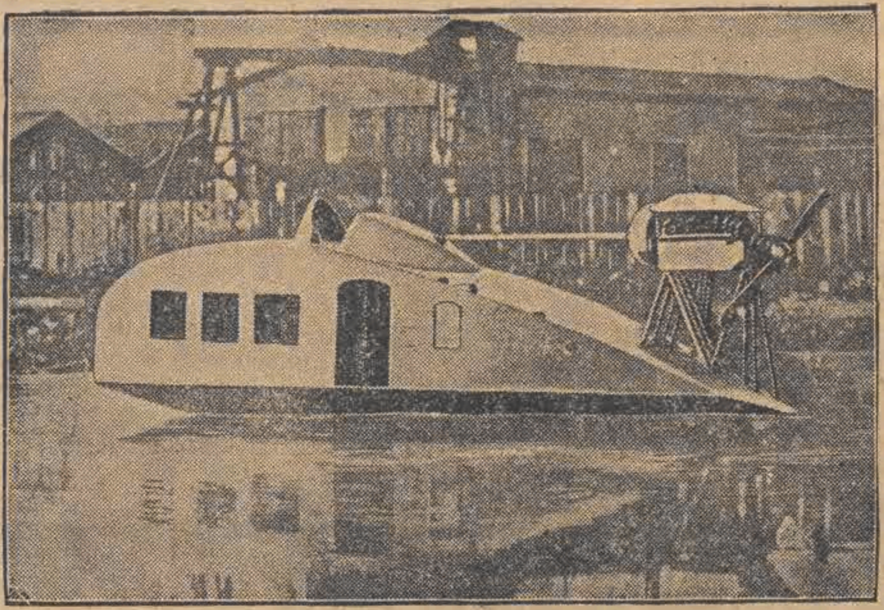

ŁÓDŹ ŚLIZGOWA o oryginalnej konstrukcji, płynąca z szybkością 70 kilometrów na godzinę, została obecnie wypróbowana oraz oddana do użytku publicznego na Dunaju pomiędzy Wiedniem a Budapesztem.

Czy „kasiarze" i z tem sobie poradzą?..

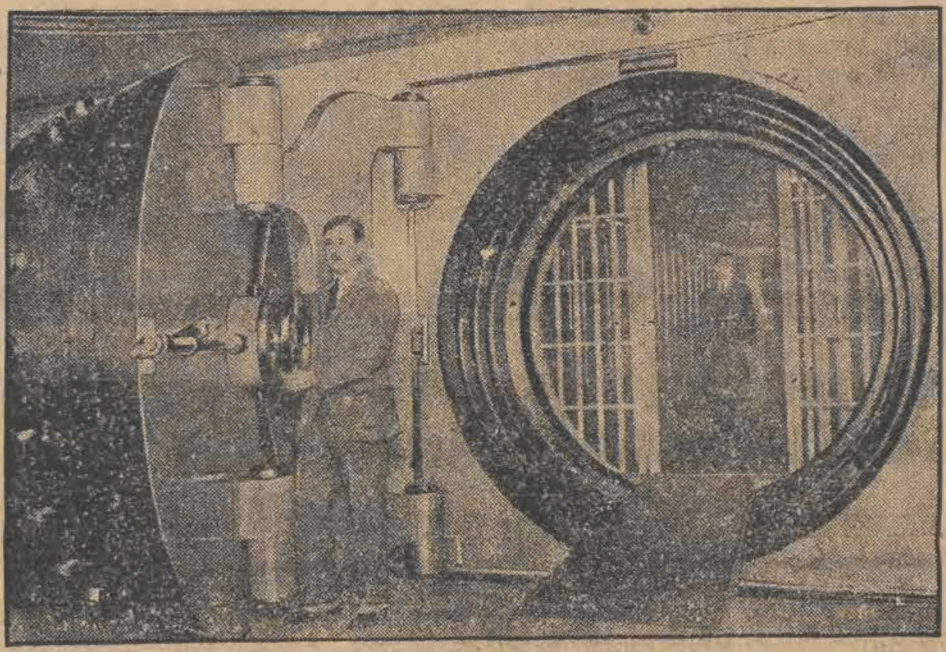

Olbrzymia kasa żelazna, zbudowana obecnie w jednym z banków niemieckich. Na budowę zużyto 400.000 kilogramów stali. Same drzwi, grubości jednego metra, ważą 35,000 kilogramów. Średnica okrągłego otworu wejściowego wynosi 2 metry.

Wypadek w porcie nowojorskim

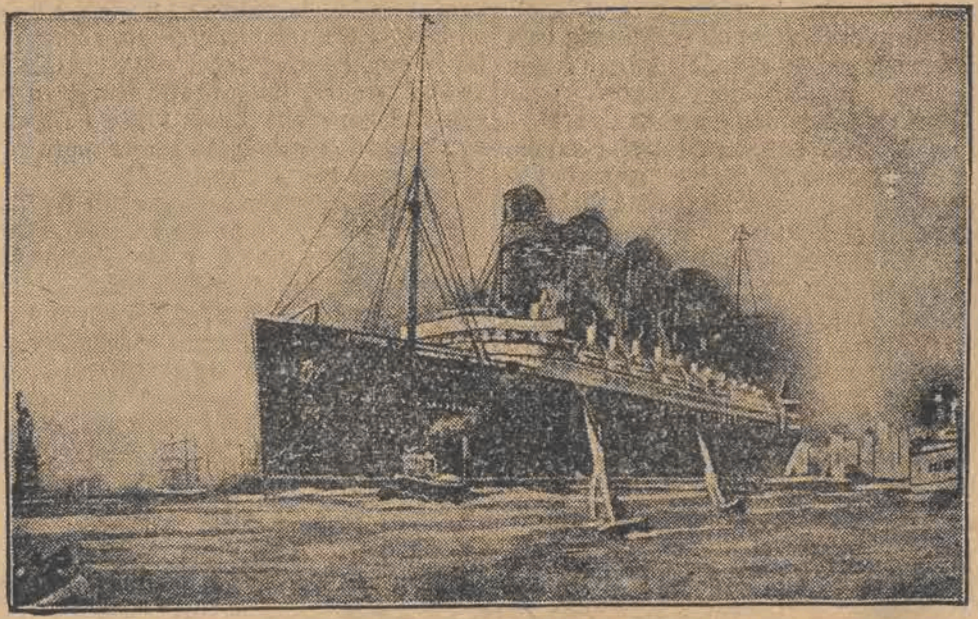

W porcie nowojorskim olbrzymi okręt transatlantycki „Mauretanja" zderzył się z promem parowym, który natychmiast zatonął. „Mauretanja" (widoczna na powyższem zdjęciu) została znacznie uszkodzona i musiała powrócić do portu.

Japonja pośredniczy w zatargu sowiecko-chińskim

Londyn, 30 listopada.
(Telegram wł. „Expressu").

Konsul japoński w Mandżuli podjął się roli medjatora w toczących się obecnie walkach sowiecko-chińskich. Chińczycy posiadają jeszcze amunicji na oddanie 40.000 strzałów, lecz trzykrotne próby przełamania linji wojsk rosyjskich nie powiodły się z powodu silnego ognia baterji sowieckiej.

Zgon maharadży Nepalu

MAHARADŻA NEPALU
o którego zgonie donosiliśmy już.

Drapacze chmur w Europie

12-piętrowy gmach wydziału budowlanego magistratu w Monachjum — oddany został w tych dniach do użytku.

Rosja bez mięsa i mleka.

Berlin, 30 listopada.

Według doniesień niemieckich władze sowieckie postanowiły z całą energją wystąpić przeciw masowemu ubojowi bydła na wsi, co zagrażą niebezpieczeństwem zupełnego ustania i tak niewystarczającego dowozu mleka i mięsa do Moskwy. Masowe wyzbywanie się przez chłopów inwentarza żywego przypisują władze agitacji elementów antyrządowych.

Tymczasem wieś sowiecka żyje od dłuższego czasu pod wrażeniem przerażającej wieści, że w ślad za rekwizycją zboża nastąpi niebawem rekwizycja bydła. Okazuje się również, że w następstwie bezwzględnie przeprowadzonej rekwizycji siana i paszy w wielu gubernjach chłopi nie mogą wyżywić bydła do przednówka.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10).

Prenumerata: W Łodzi 2.90 miesięcznie.—Zamiejscowe 3.50 zł. miesięcznie.—Zagranica 5.60 zł. miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefon Administracji 1.22-14. — —
„ Redakcji: 1.27-24, 1.36-43, 1.36-44

Godziny przyjęć redakcji 6— po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 50 gr. za wierz milimetrowy. (na stronie 4-szpalt.)
NEKROLOGI: do 150 wierszy po 30 gr. wyżej 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zarącz i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 15 groszy. — Najmniejsze zł 1.50, poszukiwanie pracy 12 groszy, najmniejsze 1.20. — —

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.